ROZ BEZ MOWY

o życiu, wierze i miłości

prof. Beata Batorowicz, Aleksandra Wnuk, Agnieszka Pilch

Po pięciu latach znowu udało się zorganizować w Głogowie konferencję o alternatywnych i wspomagających sposobach komunikacji. Sesja, która odbyła się w dniach 12-13 maja 2017 r., miała charakter naukowo-szkoleniowy. Jej tytuł brzmiał: „Rozmowy bez mowy... o życiu, wierze i miłości". Celem było ukazanie kłopotów, jakie niesie ze sobą brak możliwości bezpośredniego, werbalnego porozumiewania się, ale i przedstawienie form pomocy osobom znajdującym się w takiej sytuacji. Konferencję przygotowała Agnieszka Pilch i Aleksandra Wnuk – pedagodzy z Zamościa specjalizujący się w AAC. Głównym organizatorem byli zaś Cisi Pracownicy Krzyża. Zaproszeni prelegenci przybyli do nas z Kanady, Austrii, Włoch, a także z polskich ośrodków – Poznań, Warszawa, Zamość, Lublin. Kolejne akapity konferencyjnej relacji, którą spisali dla nas studenci Nowych Mediów PWSZ w Głogowie, będą rozpoczynały się tematem wykładu.

Opracowanie – studenci II roku nowych mediów z PWSZ w Głogowie

Z PERSPEKTYWY NAUCZYCIELI I PEDAGOGÓW

Rozmowy bez mowy – konteksty społeczne komunikacji pozawerbalnej

Pierwszy wykład wygłosiła prof. Beata Batorowicz, która przyleciała do nas z Kanady. Pracowała w dziedzinie AAC przez wiele lat, z dziećmi i z rodzinami. W swoim wystąpieniu prof. Batorowicz ukazała kluczowe zagadnienia w porozumiewaniu się. Język i komunikowanie się mają naturę społeczną, proces rozwoju języka to aktywne rozwiązywanie problemów poprzez zabawę, zaangażowanie w to co robimy, chęć poznawania i porozumiewania się z drugim człowiekiem. Komunikowanie się jest istotne do zaangażowania uczestnika AAC i poczucia przynależności, potrzebujemy wiedzy i doświadczenia, aby dostarczać wsparcie i możliwości do rozwoju języka i komunikacji. Ważne jest koncenrowanie się nie tylko na osobie, ale też na otoczeniu, słuchanie i wspieranie dokonywanych wyborów przez dzieci i ich rodziców.

Udział w życiu Kościoła – likwidacja barier dla osób z niepełnosprawnością

Drugi wykład poprowadził ks. prof. Andrzej Kiciński (KUL), w którym skupił się na doświadczeniu Kościoła. Podczas prelekcji wybrzmiały szczególnie trzy najważniejsze punkty do zapamiętania: integracja, personalizacja, normalizacja. Najważniejsze przesłanie – według nauki Kościoła, nie możemy nikogo zostawić na marginesie (Paulina Falkiewicz).

Współczesne wyzwania w niesieniu pomocy osobom chorym i z niepełnosprawnością w charyzmacie Luigiego Novarese

Wystąpienie ks. Janusza Malskiego dotyczyło dzieła Cichych Pracowników Krzyża. Rozpoczęło się rozważaniami nad cierpieniem osób chorych oraz osób dotkniętych niepełnosprawnością. Jak mówił: „Chodzi nie tyle o ból fizyczny, a psychiczny. Ból, który odczuwają przez świadomość swojej inności, niepełnosprawności. Cisi Pracownicy Krzyża są właśnie dla takich osób, by pomóc im uporać się z trudem dnia powszedniego". Prelegent przybliżył sylwetkę założyciela Cichych – Luigiego Novarese. Błogosławiony ten wiele w swoim życiu cierpiał, cały swój los zawierzał jednak Bogu na modlitwie – wszystko to przyczyniło się do wyboru jego życiowej misji. Podjął się poszukiwania sensu cierpienia. Cisi Pracownicy Krzyża kontynuują jego dzieło, pomagając osobom cierpiącym (Justyna Krell).

Ks. prof. Andrzej Kiciński

Ks. Janusz Malski z nowicjuszem z Togo

AAC w nauczaniu religii

Niesienie Słowa Bożego osobom niemówiącym nastręcza wiele trudności, z którymi wciąż niewielu katechetów potrafi sobie poradzić. Na szczęście dzisiejszy postęp technologiczny pozwala opracować i wdrożyć coraz więcej sposobów na komunikację z takimi ludźmi, a co za tym idzie – na efektywne przekazywanie im nauk Chrystusa. O takich właśnie metodach mówiła Halina Koselska-Kubiak.

Pani Koselska-Kubiak od 23 lat pracuje w Austrii jako pedagog i nauczycielka. Jednym z głównych zadań, jakimi się zajmuje, jest katechizowanie osób z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim. Wykładowczyni opowiedziała o własnych doświadczeniach z pracy, przedstawiła sylwetki swoich podopiecznych, konkludując że wszelkie niepełnosprawności dotyczą wymiaru fizycznego i psychicznego, lecz nie duchowego, dlatego takich ludzi należy przyjmować do wspólnoty Kościoła na równych zasadach, co osoby w pełni sprawne.

Po tym przyszedł czas na wyszczególnienie różnych typów komunikacji. Jako pierwsza przytoczona została komunikacja naturalna, czyli ogólnie mówiąc mowa ciała, na którą składają się mimika, gestykulacja, napięcie mięśni, kolor cery, etc. Następnie komunikacja elementarna – rytm oddychania, dźwięki nieartykułowane, ruch i dotyk. Kolejny typ komunikacji odnosił się do bardziej pierwotnych, odwiecznych sił człowieka, jak moc pozdrowienia, imienia, bliskości, muzyki i śpiewu, obrazów, opowiadań i rytuałów. Każda z tych rzeczy może pomóc dotrzeć do osoby z niepełnosprawnością intelektualną. W tej części wykładu słuchacze mieli okazję zobaczyć i usłyszeć na żywo przykłady działań mających oddziaływać na wnętrze człowieka – wśród nich były m.in. piosenka na powitanie każdego dziecka, religijne znaki graficzne, zapachy, itp. Każdemu z podanych przykładów towarzyszyła historia z życia opowiadająca o wykorzystaniu ich w praktyce.

„Ja więcej śpiewam niż mówię" — w pewnym momencie padło z ust Haliny Koselskiej-Kubiak, gdy omawiała przygotowane przez siebie pieśni religijne, opatrzone grafikami. Taka kombinacja ma mieć zbawienny wpływ na dzieci z niepełnosprawnością

Halina Koselska-Kubia

w stopniu głębokim. Piosenki pomagają przyciągnąć uwagę podopiecznych, wprawiają ich w dobry nastrój, pobudzają do nawiązania kontaktu. Również obrazy biblijne mogą z powodzeniem dotrzeć do takich dzieci, np. przedstawiając piękną postać Jezusa, który przynosi ludziom dobro. Taki przekaz jest atrakcyjny i zrozumiały dla dzieci. Ponadto, warto uzupełnić te czynności rytuałami, czyli powtarzającymi się, utrwalanymi aktywnościami, aby dziecko dostało komunikat, że teraz wydarzy się konkretna czynność. Daje mu to poczucie bezpie-

Fotografie – Adam Stelmach

czeństwa i stabilności. Jako przykład rytuału zostało podane odpalenie świecy zapachowej, która w tym wypadku oznaczała odmówienie wspólnej modlitwy. W dalszej części wykładu prowadząca poruszyła problem przygotowania takich dzieci do sakramentów świętych.

Choć ciężko oddać to słowami, wystąpienie pani Koselskiej-Kubiak robiło wrażenie swą oprawą, barwnymi przykładami i postacią samej prowadzącej. Wszystkim z obecnych z pewnością na długo zapadnie w pamięci (Piotr Śliwak).

Jak wygląda, a jak powinno wyglądać, nauczanie religii dzieci niepotrafiących się komunikować w zwykły werbalny sposób?

Przybliżyła nam ten problem pani Agnieszka Pilch, która ma styczność z dziećmi potrzebującymi AAC, żeby móc się komunikować z innymi ludźmi. Zaczęła swoją wypowiedź od zaznaczenia, że ludzie uczący dzieci wymagające specjalnej opieki nie powinni się przy nich krępować. Bardzo często mówią zbyt cicho, jakby się wstydzili, że uczą religii. Niektórzy natomiast zupełnie nie zwracają uwagi na to, co dzieci robią w kościele.

Opowiedziała o swoim doświadczeniu w parafii w Zamościu, gdzie odbywały się maratony biblijne. Chciała, aby dzieci z AAC także brały w nich udział – jak tłumaczyła: „te dzieci też potrzebują mieć poczucie uczestniczenia w takich spotkaniach". Nagrała na komunikatory odpowiednie odgłosy, przygotowała te dzieci. Jak mówiła, ksiądz prowadzący był na początku przerażony tym, co mogłoby się wydarzyć, ale już w następnym roku był zupełnie spokojny i zostawił ich grupę, żeby mogła czytać Biblię jak wszyscy inni.

Następnie opowiedziała nam o przedsięwzięciu swojej koleżanki, Aleksandry Łojewskiej. Chodziło o zorganizowanie liturgii dla dzieci, w której one mogłyby brać bezpośredni udział. Zauważyła wtedy, że nie da się czegoś takiego zorganizować samemu. Poprosiła więc katechetki ze swojej szkoły i zapytała, czy nie poprowadziłyby takiej pierwszej mszy. Nie obeszło się bez problemów. Pierwsza rozmowa z proboszczem także nie była łatwa, nie było też łatwo uzyskać zgodę na mszę w szkole, która nie jest szkołą religijną.

Na tych przykładach pani Pilch chciała pokazać, że te działania są wciąż trudne, ale wciąż powinno się podejmować ryzyko i z uporem je realizować. Jej wypowiedzi opowiadały bardzo mocno o tym, że dzieci dużo lepiej uczą się katechezy, jeśli czują, że mogą brać czynny udział we mszy św. Zaznaczała też, że udział nie ogranicza się tylko do nich, ale też do ich rodziny i nauczycieli oraz wychowawców. Maluchy nabierają wtedy pewności że to, co robią, jest właściwe. Pokazała też, że dzieci trzeba tak uczyć, aby zapewnić im umiejętność komunikacji także poza klasą: „naszym zadaniem jest zapewnienie takiego poziomu jakości życia osobom niepełnosprawnym z problemem komunikacji, jaki mają osoby pozbawione tego problemu, to jest niesamowite wyzwanie".

Wykład Aleksandry Wnuk

W swoim wykładzie wskazała, że dzisiaj mamy możliwość przekazania wiadomości o tematyce religijnej, że posiadamy pewne systemy komunikatorów, które zawierają te symbole i ułatwiają przekaz religijnych wartości. Jak mówiła: „dzieci specjalne giną wśród zwyczajnych dzieci. Niewiele ludzi pozwala im na przeczytanie czegoś błędnie i je pomijają w Mszach św., co odbiera im uczucie brania udziału w życiu kościoła". Powiedziała nam też, że bardzo ważną częścią udziału jest spowiedź święta, a zatem bardzo ważne jest, aby przygotować księży do spowiadania takich dzieci. Wystarczy im przedstawić pomoce, które umożliwią im zrozumienie tego, co one chcą przekazać. To sprawi, że ta spowiedź będzie pełniejsza.

Głównym zamysłem wypowiedzi pani Pilch było stwierdzenie, że najważniejszą częścią uczenia się religii jest uczestnictwo. Dzieci powinny móc brać aktywny udział we Mszy i w katechezie. To może być tylko opowiadanie historyjek, ale aktywne ukazywanie im, że w modlitwie mogą znaleźć spokój, że w kościele mogą znaleźć wsparcie.

„To my powinniśmy zacząć przygotowywać grunt dla przyszłych pokoleń, aby ludzie byli odpowiednio przygotowani na takie dzieci oraz żeby nie czuły się one oddzielone lub odrzucone ze wspólnoty Kościoła" (Dariusz Banaś).

Z PERPEKTYWY RODZICÓW

Wchodzenie w dorosłość użytkownika AAC

Wykład ten wygłosiła Ewa Cieślińska – nauczycielka, aktywna działaczka stowarzyszenia „bez słów" i przede wszystkim mama 32 letniego Grzegorza. Jej syn na skutek przebytej choroby utracił mowę. W wieku siedmiu lat zaczął swoją przygodę z AAC, uwielbia muzykę, skoki narciarskie i grę w Chińczyka. Pani Ewa podkreśla, że „My, rodzice, funkcjonujemy zadaniowo, rzadko sięgamy myślami wstecz, patrzymy w przyszłość, na to co jest tu i teraz. Całe nasze życie to przecieranie ścieżek i otwieranie nowych drzwi".

To ona zapoczątkowała AAC w szkole, ponieważ nikt nie wiedział, jak obchodzić się z takim dzieckiem. Uczyli i rozwijali się razem, pani Ewa stała się dla syna terapeutką. AAC zostało nie tylko świetnym narzędziem do wyegzekwowania wiedzy, ale także ułatwiło im życie. To narzędzie, które pozwoliło Grzegorzowi bezpiecznie wejść do społeczeństwa i otoczenia. Podczas wieloletnich obserwacji pani Ewa doszła do wniosku, że „to od jakości systemu tworzonego na etapie edukacyjnym zależy w dużej mierze dalsza jakość funkcjonowania młodego, a później dorosłego człowieka w życiu". Dziś sytuacja w szkołach jest dużo bardziej komfortowa niż 25 lat temu, udało wywalczyć się zmiany w przepisach oświatowych, choć jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia. „Należy dążyć, by w każdej placówce nauczyciel wiedział, co to jest AAC, wiedział, jak postępować z dzieckiem niemówiącym. Do takiego ideału jest daleko, ale idziemy do przodu i mamy nadzieję". Osoba niemówiąca, jak każdy inny człowiek, stale się rozwija, zmienia się jej środowisko, zainteresowania, sytuacje życiowe – zmienia się życie.

Człowiek, którego definiujemy jako dorosłego, jest gotów do pełnienia różnych funkcji, biologicznych czy społecznych, lecz przede wszystkim jest gotów do pracy. Większość użytkowników AAC nie podejmuje tych zadań, ponieważ brak mowy ich wyklucza. Ci ludzie po okresie edukacji trafiają na warsztaty terapii zajęciowej, do zakładów aktywizacji lub zatrudnienia wspomaganego. Według mamy Grzegorza: "wchodzenie w dorosłość musi wiązać się z rozwijaniem indywidualnego systemu komunikacji, by ten młody człowiek miał jakąkolwiek szansę zaistnieć. Dla użytkownika AAC stanie w miejscu to cofanie się" (Marta Wdowczyk).

Wykład Ewy Cieślińskiej

Z PERSPEKTYWY UŻYTKOWNIKÓW AAC

Życie łokciem pisane – jak stać się aktywnym uczestnikiem życia społecznego

Pani Agnieszka Bal jest studentką Uniwersytetu Warszawskiego, a także członkiem stowarzyszenia „Mówić bez słów", ale przede wszystkim jest przykładem cudownego rozwoju. To osoba, która zmienia sposób myślenia o użytkownikach AAC.

Podczas swojego wystąpienia podkreślała, że należy zobaczyć w osobach niemówiących po prostu ludzi. Od małego uczona była nieść pomoc drugiemu człowiekowi, nawet w najprostszych czynnościach. Jest studentką na pierwszym roku magisterki i działa społecznie. Jak mówi: „łatwiej jest powiedzieć osobie niemówiącej: *nie musisz zdawać egzaminu*, dużo trudniej zapytać: *jak mogę ci pomóc?* Dla młodej osoby, jaką jestem, najistotniejsze jest, gdy ktoś powie *dobrze robisz, dasz radę!*

Sytuacja, w której postanowiła postąpić wbrew swojemu środowisku, miała miejsce w klasie maturalnej. Przeciwstawiła się wychowawcom i mamie, by móc pozostać w normalnej klasie. Przerosła oczekiwania wielu nauczycieli, przekroczyła wszelkie bariery i zaszła daleko. Zdała maturę, a teraz studiuje.

Na pytanie, jak stać się aktywnym uczestnikiem życia społecznego, odpowiada – „być normalnym" (Marta Wdowczyk).

Użytkownik AAC – jak się wydostać z hermetycznego pudełka postrzegania społeczeństwa

Pan Tomasz Grabowski sam jest użytkownikiem AAC. Swoim wystąpieniem udowodnił wszystkim niedowiarkom, że osoba, która nie może się porozumiewać w tradycyjny sposób, nie jest ani gorsza, ani mniej inteligentna niż reszta społeczeństwa. Grabowski skończył kulturoznawstwo na głogowskim PWSZ. Jest osobą aktywną zawodowo oraz w mediach społecznościowych. To właśnie jego prelekcja była bez wątpienia najciekawsza.

Jego wykład prezentował pogląd na osoby niepełnosprawne z punktu widzenia właśnie takiej osoby. Osoba chora, niepełnosprawna lub zwyczajnie odstająca od reszty, zawsze miała trudniej. Już od zarania dziejów. Gdy ktoś się odróżniał w sposób nieakceptowany przez społeczeństwo, był napiętnowany. Później, w miarę upływu lat, osoby dotknięte niepełnosprawnością zaczęto traktować ulgowo, w sposób wręcz uwłaczający ich ludzkiej godności. Bo skoro ktoś jeździ na wózku, to znaczy, że w ogóle z niczym sobie nie radzi, trzeba mu nadskakiwać i mówić, w jaki sposób ma żyć.

Pan Grabowski woła o normalne traktowanie osób niepełnosprawnych. O to, by przestać przedstawiać ich jako ludzi kompletnie nieradzących sobie z własnym życiem, którym wystarczy dać jakiś drobiażdżek do zabawy i już się cieszą. Nie chce też, aby osoby niepełnosprawne w jakikolwiek sposób były wynoszone ponad innych, tylko ze względu na ich niepełnosprawność. Uświadamia, że wciąż obraz osób niepełnosprawnych nie jest obiektywny – takie osoby zawsze są szufladkowane, traktowane stereotypowo. Jasne jest to, że jeszcze dużo czasu musi upłynąć, żeby osoba dotknięta niepełnosprawnością była traktowana jako zwyczajny członek społeczeństwa. Żywi on jednak nadzieję, że dzięki uświadamianiu ludzi te czasy nadejdą prędko (Justyna Krell).

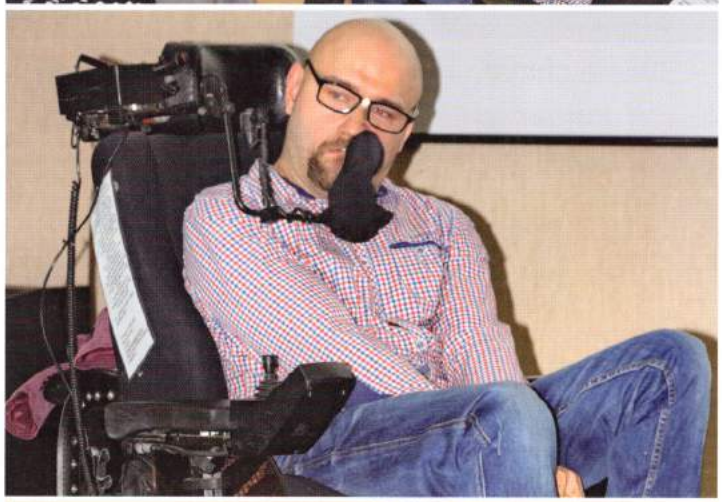

SENS KOMUNIKACJI

konferencyjne głosy uczestników

Na głogowską konferencję przyjechało 60 osób. Byli wśród nich nauczyciele, katecheci, pedagodzy, rodzice, osoby świeckie i zakonne, studenci, klerycy. Uczestnicy pochodzili nie tylko z okolic Głogowa (Krzekotówek, Wschowa, Leszno, Polkowice), czy pobliskich województw (Poznań, Gniezno, Zielona Góra, Lubsko, Śmigiel, Wałbrzych), ale i z bardzo odległych miejsc, takich jak Bydgoszcz, Warszawa, Kłodzko. Jedna z sióstr zakonnych przyjechała do nas aż z Petersburga. Wiele z tych osób miało już do czynienia z metodami AAC, wiele chciało dowiedzieć się czegoś więcej, część ma dopiero w planach taką specjalizację. W kuluarach, w przerwach między wykładami nie brakowało okazji do rozmów. Wywiady te przeprowadzili studenci nowych mediów z PWSZ Głogów.

Dariusz Banaś: Jak wygląda sytuacja niepełnosprawnych w kościele? Jakie jest ich miejsce w społeczności Kościoła?

ks. Jerzy Sęczek: Różnie. Zależy, co rozumiemy przez pojęcie Kościół. Jeżeli myślimy o hierarchii, to księża są różnie przygotowani do pracy z osobami niepełnosprawnymi. A jeżeli chodzi o wspólnotę Kościoła, to myślę, że dużo się zmieniło i jest coraz lepiej. Nawet jeśli chodzi o program studiów seminaryjnych, przygotowanie księży czy nawet świeckich teologów. W programie jest pedagogika specjalna i katechetyka specjalna. W zależności od diecezji. Generalnie jest dobre nastawienie i świadomość się zmienia. Pamiętam swojego mistrza, *nota bene* świeckiego, który przypominał mi o takich dwóch prostych sprawach – profesjonalizm i serce. Jedno bez drugiego nie może istnieć. Można być dobrym, ale samym tylko byciem i uśmiechem niewiele się zrobi. Trzeba również zdobyć jakąś wiedzę, żeby właściwie pomóc. To jest zadanie dla Kościoła. Myślę, że trzeba sięgać do dokumentów kościelnych, tych starszych i nowszych. One poka-

Fotografie Piotr Śliwak

zują pewien kierunek i nawet tych ludzi Kościoła, którzy nie za bardzo się orientują w pracy z niepełnosprawnymi, należy do nich odsyłać. Od samego początku, od ewangelii, od samego przykładu Pana Jezusa, wspólnota Kościoła jest tym miejscem, które towarzyszy człowiekowi w cierpieniu, w chorobie. W tym miejscu człowiek się odnajduje i przywraca mu się godność.

Jaki jest dostęp do sakramentów dla osób niepełnosprawnych, w szczególności użytkowników AAC?

Problem dotyczy komunikacji. Gdy mówimy o sakramentach, to wiadomo – chrzest w wierze rodziców. Trzeba przypomnieć słowa papieża Benedykta XVI, który w *Sacramentum caritatis* przypomina, że należy zapewnić komunię świętą osobom niepełnosprawnym. Problemy leżą w komunikacji i potrzeba, żeby dwie strony nauczyły się komunikować. Potrzeba cierpliwości, fachowości. Nie każdy proboszcz musi to umieć, ale to na nim spoczywa przygotowanie swoich parafian do sakramentów, więc on nie może powiedzieć, że taka osoba nic nie rozumie i jej to niepotrzebne. Powinien zrobić wszystko, co w jego mocy, żeby przygotować taką osobę. Jeżeli sam nie potrafi, a nie musi tego umieć, może to zlecić komuś, kto się na tym zna i wtedy ewentualnie nie decydować. Wystarczy dobrze się przygotować – na tyle, na ile pozwalają możliwości osoby niepełnosprawnej. A resztę czyni Duch Święty.

Justyna Krell: Dlaczego przyjechał pan na tę konferencję?

Piotr Pruszkowski: Ponieważ ciekawią mnie tematy przedstawiane na konferencji. Ta problematyka jest mi bliska i chciałbym się z nią bliżej zapoznać oraz współpracować z osobami z tymi problemami.

Jak ocenia Pan dostęp do specjalistów AAC?
Wydaje mi się, że jest to zależne od tego, w jakim

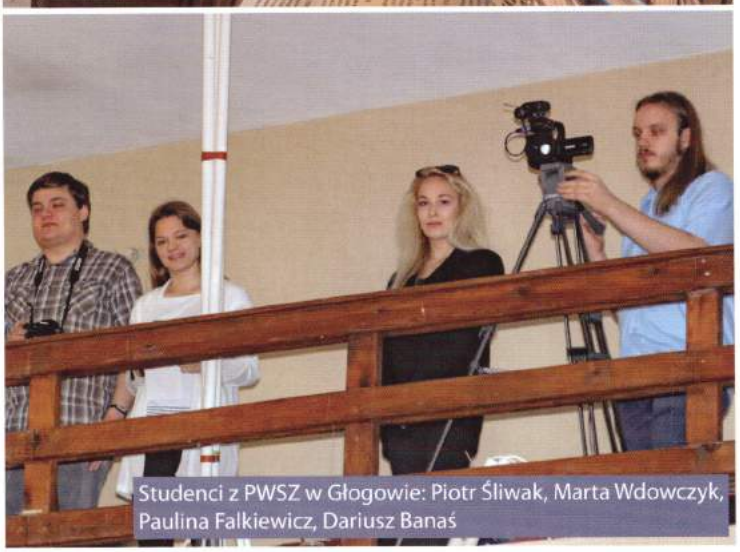

Studenci z PWSZ w Głogowie: Piotr Śliwak, Marta Wdowczyk, Paulina Falkiewicz, Dariusz Banaś

miejscu Polski się znajdziemy i jak rozmieszczone są ośrodki. W mniejszych miejscowościach jest to wciąż problematyczne.

Marta Wdowczyk: Jak wygląda praca z dziećmi, które nie mówią?

Alicja Żołnowska-Krzyżaniak: To praca nad percepcją mowy, nad rozumieniem mowy, jak i nad możliwością jej nadania. Przy ograniczonych możliwościach fizycznych, w zależności od tego, jak kształtuje się los danego człowieka, bywa to bardzo trudne. Pracując głównie z dziećmi małymi, pracuję na bazie rozumienia mowy, tutaj jest obszar mojej największej działalności. Osoby, które nie mówią, a chciałyby, są zaklęte w swoich ciałach i to tak rzuca na kolana, że nie sposób się tym nie zajmować.

Czy społeczeństwo polskie wie, jak się zachować przy spotkaniu z taką osobą?

Myślę, że nie wiedzą jak się zachować. Widzę, jaki to wielki problem dla osób, które mówiły, żyły normalnie i doznały udaru mózgu. Te osoby przestają istnieć dla swoich przyjaciół, kolegów, którzy naprawdę nie wiedzą, jak się do nich odnieść, jak się zachować, co powiedzieć. Znam wiele takich osób, które były osobami z tzw. świecznika, przychodzi tragiczny moment i zostają same, nie potrafią się odnaleźć. Skutkiem tego jest depresja reaktywna. Jest to dla nich tak trudny moment, że zwyczajnemu człowiekowi ciężko jest to sobie wyobrazić. Kiedy spotykamy dzieci, ludzie również nie wiedzą, jak się zachować, traktują ich jak quasimodo, nie wiedzą, czego mogą się spodziewać. Tymczasem są to prawdziwi, żywi ludzie zaklęci w swoich ciałach.

Paulina Falkiewicz: Dlaczego przyjechała Pani na konferencję?

Maria Kulik: Zainspirowała mnie pani dr Izabela Rutkowska, bo jest moim wykładowcą od komunikacji, a że niedawno zaczęłam studiować pedagogikę na głogowskiej uczelni (PWSZ), postanowiłam skorzystać z tego.

Jak Pani się podobały dwa pierwsze wykłady i jak Pani je ocenia?

Maria Kulik: Bardzo ciekawe. Pierwszy może bardziej związany z fachowymi pojęciami, co dla mnie jest też nowością. Drugi, prowadzony przez księdza profesora też ciekawy, taki bardziej życiowy. Myślę, że dotrwam do końca i będzie to dla mnie ciekawe przeżycie, bo jestem pierwszy raz na takiej konferencji i bardzo się ciszę że mogę w niej uczestniczyć.